Rok VII^my. Nr. 3.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela druga po Trzech królach,* dnia 15. Stycznia 1843.

Religia.

O piiaństwie.

Po zaszłéy we wsi Cierpieńcu regulacyi gruntów włościańskich, wielu tamecznych wieśniaków gruntem i złém pastwiskiem udarowani, nie wiedząc na kształt małych dzieci wielkie bóty maiących, iak sobie stracone przez nią łąki wynagrodzić, zniechęceni, gospodarstwa swoie, iak konie na iarmarku, za gorzałkę miiali, albo ie cząstkowo lub całkowicie za mierną sprzedawali cenę. Kupił iedno z nich, już całkiem zaniedbane, Ian, stary sługa dworski, człek trzeźwy i na roli dobrze się znaiący, i do takiéy ie w lat pare przyprowadził pory, że zdziwieni zazdrośni sąsiedzi, tu i ówdzie bąkali, że on ze złem trzyma. Lecz iak w lesie, chociaż naywięcéy krzywego drzewa, i proste się znayduie, tak też w Cierpieńcu i tacy byli, co o Ianie po chrześciańsku myśleli i przyiaźni iego szukali. Nie unikał ich Ian, i gdzie tylko mógł, radą i uczynkiem chętnie ich wspierał. Przez ludzkie z nimi się obchodzenie tak ich sobie zobowiązał, iż zaniechawszy schadzek karczemnych, w wolnym od zatrudnień czasie do niego się zgromadzali. Korzystał Ian z téy sposobności i starał się oświecać ich rozum, okrzesywać rubaśne obyczaie i polepszać ich powodzenie; a że prawie wszyscy byli mu dłużni, śmiało im błędy wytykał, a do cnoty zachęcał. Gdy się w drugą niedzielę po Trzech królach do niego zeszli, zapytał ich się, o czém było kazanie, bo sam, chorując na zimno (febrę) w kościele nie był. — O Bogu i Matce Nayświętszéy, odpowiedzieli wszyscy, boć przecie o czém innéın ksiądz kazania nie ma. — A kiedy się ich Ian powtórnie o szczegóły kazania wypytywał, powtórzył mu Bartłomiéy, (który w młodości do Mszy św. sługował, kościelnemu świece gasić pomagał, ile ółtarzy w kościele, ile niedziel adwentowych, na pamięć wiedział, i ztąd za bardzo mądrego się miał), niektóre słowa słyszane na kazaniu; lecz coby znaczyły, i iakiby związek z sobą miały, lubo zwykł był w karczmie réy prowadzić, wytłumaczyć nie umiał. Każdy z gospodarzów starał się uniewinnić: ten, że zapóźno do kościoła przyszedł; ów, że mu drudzy, witaiąc go i częstując tabaką, przeszkadzali; tamten, że mu Maciek, iadący do Poznania, głowę zaiął; inny znów, że maiąc klasyczny podatek kasyerowi odpłacić, dłużników sobie przypominał, i na kazanie uważać nie mógł; słowem, każdy coś na usprawiedliwienie swoie przytoczył, ale wszyscy zaręczali, że byli na kazaniu. Dla zawstydzenia i zgromienia niedbałych o nau-

kę wiary i służbę bożą, przypomniał im Ian na chrzcie świętym dane przyrzeczenie, że się diabła i wszelkich spraw iego wyrzekać będą. Nie iestże to z diabłem trzymać, nie dbaiąc na naukę wiary, którą sam Pan Iezus, przyszedłszy na ten świat, nauczał, a którą Kościół boży teraz wykłada? Nie iestże to sprawą diabelską przestępować przykazanie kościelne, z uwagą kazania słuchać nakazuiące?

Na termin, mówił daléy, żebyście się nie spóźnili, od rana na sądzie czekacie; o iarmarki w sąsiedniém mieście wypytuiecie się pare tygodni wprzódy; wiecie, o którym czasie obuwie szewcy wykładaią, szynkarze otwieraią szynkownie; lecz czas służby bożéy, ten was nie obchodzi. Więcéy poważacie przywitanie kumotra i poczesną, niż pokłon Bogu w domu iego; bardziéy wam targi i dłużnicy głowę zaymuią, niźli nauka wiary i wieczne zbawienie. Przypomniycie sobie słowa Iezusa Chrystusa, któreście byli powinni nie raz w kościele słyszeć: że wprzódy królestwa bożego i sprawiedliwości iego szukać nam potrzeba, gdyż to drugie przydane nam będzie. Na cóżby się zdało człowiekowi, żeby cały świat posiadał, a duszę swą zatracił?

Wyłożywszy potém Ian zgromadzonym gospodarzom, że na każdą niedzielę i każde święto inna iest Ewangielia i inne według niéy bywa kazanie, przeczytał im z książeczki do nabożeństwa Ewangielią na drugą Niedzielę po Trzech królach przypadaiącą, o pierwszym cudzie Chrystusa Pana, na godach weselnych w Kanie galileyskiéy uczynionym.

Gdy Mikołay, a z nim i drudzy gospodarze dziwili się nad dobrocią Pana Iezusa, że nie wzgardził zabawą ludzką, lecz owszem dla iéy przedłużenia tyle wody w wino przemienił, i młodemu państwu wydatku oszczędził, przerwał im Ian, mówiąc: że Zbawiciel pierwszy ten cud uczynił dla zjednania sobie wiary między swoimi; przemienił zaś tyle wody w wino, ile go potrzeba było na uczęstowanie nad spodziewanie przybyłych gości i przedłużenie zabawy, która ieźli uczciwa, zawsze Bogu iest miła; który darów swoich na to nam udziela, abyśmy ich używaiąc, onego wielbili. Chociaż tyle tanio nabytego wina mieli, nie wspomina nam przecie Ewangielia o żadnym, któryby się upił i drugim nieprzyiemności wyrządzał. Musieli się więc uczciwie zachować i uroczystość ślubu małżeńskiego trzeźwio i z chwałą Pana Boga obchodzić. Z uczciwych tamtych godów weselnych bierzmy, moi gospodarze, wzór i przykład, iak mamy obchodzić nasze chrzciny, wesoła, i inne obrządki, tak religiyne iak świeckie. Weselsze i milsze one dla nas będą, ieżeli gorzałka, to brzydkie czernidło rodzaiu ludzkiego, na nich nie postoi. Przez nią, wie każdy z was, nie ieden maiątek i dobre imię stracił, wielu zdrowie nią zalało, życie sobie odebrało, żony i dzieci sierotami zostawiło i zatraciło duszę. — Uważcie moi gospodarze, mówił daléy Ian: Możeż się to Panu Bogu podobać, gdy piiani drużbowie z batami do domu iego przychodzą i w nim się popychaią? Możeż Pan Bóg błogosławić temu młodemu państwu, które piiane, na słowa księdza, przy ółtarzu mówione, nie zważa, lecz one ladaiako odbełkoce, i które na ślub popiianu zawarty nie pomnąc, zerwać go gotowe, gdyby się wstydu i kary niebało? mogąż inni weselnicy piiani, którzy nie z nabożeństwa, lecz ze zwyczaiu lub ciekawości do Kościoła przybyli, co dla nich u Pana Boga uprosić? Albo, słuchaycie, mogą ci chrześni zwać się ducho-

wnymi oycami chrześnięcia, którzy ie piiani do kościoła przynieśli i po piianemu za sprawy iego ręczyli? — Gospodarze do żywego dotknięci słowami Iana, zaczęli się uniewinniać, że to iuż iest ich nałogiem, od którego, mimo na świętéy spowiedzi nie raz danego przyrzeczenia, odzwyczaić się im nie podobna; a Bartłomiéy dodał, żeby chłopskie zabawy ustały, gdyby wódki na nich nie było; bo arak za drogi na chłopa i kobiety, kawy nie zwyczayne, a wódką każdy się uraczy i gardła nabierze. — Moi gospodarze, odpowiedział Ian, iak iestem przeciw wódce, tak i arak ganię, bo iak okowita zdrowiu szkodzi; i kawy nie chwalę, bo krew za nadto rozpala; lecz miód i piwo wam zalecam, rozumie się, z umiarkowaniem używane, od których i zdrowie nie tak łatwo się ruynuie i gardła do waszych krzykliwych zabaw nabrać możecie. Słyszeliście nie raz na katechizmie, że na to Pan Bóg człowieka stworzył, aby Go znał, chwalił, Iemu wiernie służył, a potém z Nim wiecznie w niebie królował. Wykładał wam też Ksiądz, że Pana Boga, który iest czystym duchem, inaczéy poznać nie możemy, iak zapatruiąc się na dzieła Iego; uważaycie więc: możeż ie ten oglądać, który przed sobą drogi nie widzi? możeż Go ten chwalić, który o sobie nie wie? albo czy może mu ten wiernie służyć, który o zdrowie i życie swoie niedbaiąc, piąte przykazanie Iego przestępuie, bo upiiaiąc się, skraca sobie zdrowie i życie, a zatem zabiia się?

Na obraz i podobieństwo boskie, powiadacie, człowiek iest stworzony; gdzież iest ten obraz, to podobieństwo? Nie w rozumie, bo piiany nie wie, co baie; nie w ciele, bo to iest u piianego bez władzy; nie w uczynkach, bo te są diabelskie. — „Piianice,“ naucza Paweł św., „nie wniydą do królestwa bożego.“ — Nadto: módl się i pracuy, było poczciwych przodkow przysłowiem; możeż ten myśli swoie do Boga zwrócić, który nie wie, czy żyie; albo: może ten pracować, który się ruszać nie może? — Zastanówcie się więc nad tém, moi gospodarze: iak ochydnym iest nałóg piiaństwa, i czy można przy tém chaniebném złém dłużéy obstawać, które w tém i w przyszłém życiu człowieka nieszczęśliwym robi?

Takci to iest, móy poczciwy Ianie, odezwał się Iędrzéy, stary forszpan nieboszczyka Starosty; przy pierwszym kieliszku człowiek nie uważa, co daléy nastąpi, a przy ostatnim nic nie dba, czy go do ciupy, czy do chałupy prowadzą. Z początku zachwalano nam wódkę, gdyśmy dla zaciągu nie wiele piiać iéy mogli (?) i na wszelkie choroby stręczono; teraz zaś, chociaż toż samo zboże w skórce i pérki iak dawniéy w łupinie, gdy człowiek ma czas i więcéy grosza, ganią ią nam. Lecz ia wam móy Ianie wierzę, że gorzałka iest złem wielkiém, i starać się będę od niéy odzwyczaiać, i spodziewam się przy pomocy boskiéy, że i żonę do tego nakłonię, i téy wódki, którą ieszcze mam w domu, choćby mi i skwaśnieć miała, pić iuż nie będę, gdyż przez wódkę człowiek coraz bardziéy gałganieie, a Pan czynszu woła, i Rząd głowy i komina patrzy. — Mnie się zdaie na móy głupi rozum, że Król, iako dobry oyciec, powinien wódkę skasować; wszakże i matka dziecku nóż odbiera, żeby się nie skaléczyło; a mniéyby było obrazy Boga, mniéy kłótni między ludźmi, mniéy terminów po sądach, na których więcéy ludzi stawa, iak do wielkiéynocnéy spowiedzi, i mniéy zemsty po ich wyrokach.

Wódka, móy Iędrzeiu, rzekł Ian, nie iest trucizną gwałtowną, żeby Rząd pale-

nia iéy zakazywał; własne każdego dobro powinno od iéy picia odstręczać.

Groźnie spoyrzeli drudzy gospodarze na Iędrzeia, który tak łatwo dał się nawrócić; lecz potém, nie chcąc wpaść w niełaskę u Iana, którego pomocy często potrzebowali, zaczęli ieden po drugim wódki się wyrzekać; i Bartłomiéy, wielki iéy obrońca, uyrzawszy potężny dzban piwa na stole, który Ian dla uczęstowania wstrzemięźliwych przynieść kazał, w obawie, żeby go iako heretyka szklanka nie minęła, do ich towarzystwa przystąpił.

Po poczesnéy podał Ian każdemu rękę, i zachęcaiąc do większéy staranności o służbę bożą i do strzeżenia przyrzeczonéy wstrzemięźliwości od wódki, do domu rozpuścił.

Gospodarstwo domowe.

O paleniu wpiecu i pieczeniu.

Chcąc mieć chleb dobry, trzeba wiedzieć, iak w piecu palić, i między drzewem wybór czynić. Płomieniem palące się drzewo, rozpala zanadto podniebienie pieca, a tła nie grzeie; z tąd z wierzchu chleb się pali, a spodem nie piecze. Naylepsze iest takie, które się prędko zapala i mało sadzy daie. Nadto drzewo do pieca powinno być suche i cienko połupane. Iak się przyczyniło, zapala się w piecu; w lecie pali się prędzéy niż zimą. Pierwszy raz w tyle, drugi raz wczeluściach, dokąd i węgle z tyłu, chociaż nie wypalone, zgrzebłem się przyciągaią. Ieźli się w piecu wprzód wypali, nim chleb ruszy, co iednak lepiéy, gdy razem nastąpi, wrzuca się pare kawałków drzewa w czeluście na krzyż; te zgaszą pozostałe węgle, któreby tło zanadto spaliły, a gorącości z pieca wyiść nie dopuszczą; zbyteczna gorącość chleba nie wypieka, a za mała nie piecze go, lecz tylko wysusza. Lubo ogień do wielkości chleba zastósować należy, ciasto z dobréy mąki mniéy go potrzebuie. Gorącości w piecu doświadczyć można, wrzuciwszy weń szczypkę mąki; ieźli ta szumi i czernieie, piec za gorący; ieźli zaś brunatnego nabiera koloru, dobrze napalony. Gdy się wypali, cybuch się zatyka i w piecu wymiata. Kto chce glanc chlebu nadać, powinien go przed i po wysadzeniu wodą pomaczać, albo lepiéy ieszcze, co téż piekarze robią, wodą, w któréy pół łyżki mąki tatarczanéy gotowano, posmarować. Po wsadzeniu, zamyka się piec i po nieiakim czasie patrzy, iak gorącość działa. Ieźli chleb nabiera koloru, zostawia się piec otwarty, inaczéy znów zatyka. Po półtory, naydaléy po 2. godzinach, wysadzić można chleb 12 funtowy piękny, 8funtowy półtory godziny, a 6funtowy trzy kwadranse siedzieć powinien; chleb płaski wprzódy się wypieka. Ieźli się w czeluściach chleb nie dopieka, a w tyle pali, zamyka się piec, i na te bochenki, które się zanadto wypiekaią, kładzie się pare kawałków drzewa suchego; te miarkuią gorącość na nich, które potém wczeluściach działa. Chociaż gorącość była wielka, odtyka się tylko cybuch, a chleb swóy czas wysiedzieć powinien. Chleb wypieczony brzmi mocno, gdy go się w spodnią skórkę uderzy, a ośródka podnosi się, kiedy ią się palcem przydusi. Chleba się przed czasem z pieca nie rusza, iak niektórzy zwyczay maią, że go przesadzaią; traci on przezto swóy kolor, z wierzchu pęka, odstaie i cięźeie. Gorący chleb nie wystawia się na zimno, lecz zwolna ostudza, przez co dłużéy zachowuie świeżość.

Ieźli nabrał zanadto brunatnego koloru, lub się przypalił, nakryć go trzeba czystą, mokrą nieco płachtą, tym sposobem skórka na nim odmięknie. Świeży, ciepły chleb nie chowa się zaraz do szafy lub śpiżarni, gdyż prędko kwitnie (pleśnieie). *Florkoski.*